

A dramatic winter landscape. The sky is filled with heavy, grey clouds, but a bright sun is breaking through in the center, creating a strong lens flare and illuminating the scene. In the foreground and middle ground, there are numerous bare, dark trees with intricate branch structures. A few evergreen trees are visible in the center, their needles catching the light. The overall mood is cold but hopeful, with the sun's light cutting through the gloom.

Renata Grześkowiak

Na krawędzi słońca i cienia...

Renata Grześkowiak

**Na krawędzi słońca i
cienia...**



*Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2016*

Renata Grześkowiak

„Na krawędzi słońca i cienia...”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o. 2016

Copyright © by Renata Grześkowiak, 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Kamil Skitek

Redakcja: Andrzej Dębkowski

Projekt okładki: Andrzej Dębkowski

Zdjęcie na I stronie okładki:

Andrzej Dębkowski

ISBN: 978-83-7900-636-6

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

email: wydawnictwo@psychoskok.pl

Mojej mamie

Nalóg

wyszedł po papierosy
za przysłowiowy róg
(oni tak wychodzą)

nie wiem czy kupił
nie wiem czy zapalił
zapalkami które po nim zostały
spaliłam drogę powrotną

niebo płacze

szyby zalane łzami połyskują
stoję i moknę
rzęsy opadają pod ciężarem wody
jak skrzydła motyla
suknia przylgnęła do ciała
warkoczami zakrywam sterczące...
drzę z zimna

po drugiej stronie szyby jest ciepło
wejdę
przylgnę ciałem do twego ciała
i zatańczy w nas rozbłyśkujący promień słońca

niebo płacze...

a przecież tęcza stoi już
za progiem chmury

* * *

Mówię – mężczyzna:
Zawory uczuć
Kaskadami wyrzucają
Wezbrane pokłady doznań

Myślę – mężczyzna:
Ciężarami różnic
Drażę posady porównań

Czuję – mężczyzna:
Bezpieczeństwo ramion
Zapewnia spokojny sen
Poznaję – kobieta:
Otwieram tajemnicę

prozaiczny wieczór

trochę go namydlę
trochę potarłoszę
przegonię po podwórku
poczytam
posprzątam
pokrzyczę na dzieci
a przez cały czas będę
słuchać muzyki z komórki
na koniec zasnę
by śnić poezję

daj mi swoją rękę
i kawałek poduszki
wtedy zrozumiam
co to jest poezja

Prawdziwi Przyjaciele po prostu są

Piotrowi Romańskiemu

Z Wieży Ratuszowej
patrzę na Kraków.
Wielobarwna,
wielojęzyczna fala
przelewa się pod stopami.

Wpływa i wypływa,
przyssanymi do Starówki tętnicami
dotlenia Kościół Mariacki
Kościółek św. Wojciecha
Sukiennice...

Piotr zaraził mnie
tą miłością.
Złączył moje serce z miastem,
zaślubiny pieczętując drewnianą różą.

Patrzę na tłum przy fontannie
i na Piotrka z obiektywem
szukającego mnie
na firmamencie nieba.

Trębacz z wieży Mariackiej
czyni swoją powinność.
Czuję się trochę nieziemsko

...

patrzę w dół i
uśmiecham się.

Gorycz

posadziłeś piołun
w centrum naszego życia
ani go obejść
ani przeskoczyć
gorzki smak pocałunku
świadczy
że nie posadzimy już
wspólnego drzewa

Ciałokształtem...

ciałokształtem mówię do ciebie
cząstka mnie
zaznacza obszar własności
wijesz się pod meandrami
dotyku ust
patrzę...
oczy mówią najgłośniej ciałami
kształtujemy przyjemność
stymulując napięcie
do granic rozkoszy
patrzysz...

oczy pieszczą duszę

Decyzje

Wydeptało się tyle dróg...
tyle ścieżek, ścieżynek,
naustawiało się tyle krzyży
na polach i rozstajach,
jakby Jezus Bolejący
miał być ambasadorem
każdej drogi prowadzącej
do rozczarowania.

Naszurało się kapciami
po wzlotach i upadkach,
powodzeniach i niepowodzeniach,
nakładło się do głów tyle
teorii o szczęściu i nieszczęściu,
o pojęciu i jego braku,
o dawaniu, ale i o braniu.

Nawyjmowało się tych gwoździ –
z butów, serc, stóp i nadgarstków
i nawbijało równie wiele
naszym przyjaciołom
i wrogom.

Im więcej dróg,
tym więcej podziałów –
między nami.

*Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego
wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy
kolejnych naszych publikacjach.*

Wydawnictwo Psychoskok

